Nr. 119. Kraków, dnia 26 Maja — Środa. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi: [illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują: [illegible] wej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 25 maja.

Jednym z najciekawszych, a symptomatycznie ważnych wypadków ostatnich dni, jest znany czytelnikom z ostatniego numeru naszego pisma spisek na ks. Aleksandra bułgarskiego. Nawet według źródła, z któregośmy wczorajsze nasze doniesienie o tym fakcie czerpali, a którego z pewnością nikt nie posądzi o tendencyjność przeciw Rosyi — nawet według *Pol. Corresp.* czuć w tej sprawie rękę rosyjską. Oczywiście nie rękę Rosyi oficyalnej, bo ta umie się zawsze ukryć, ale owej nieoficyalnej, co to niby samodzielnie występując pod postacią różnych dobroczynnych i niedobroczynnych komitetów i rozmaitych agitatorów, działa jednak w ściśłem porozumieniu z Rosyą oficyalną, według jej wskazówek, i w tym kierunku, jakiego polityka rosyjska wymaga.

W Bułgaryi ta agitacya rosyjska przekonała się już dostatecznie, że jawnem przeciw ks. Aleksandrowi działaniem niczego nie osiągnie. Daremnie kupiła sobie byłego ministra Cankowa, którego zmienny charakter zdemaskowaliśmy ciekawym, przed paru dniami ogłoszonym dokumentem — daremnie rozrzuca ruble, zwołuje zebrania, wpływa na wybory, działa drogą dziennikarską: osobista dzielność ks. Aleksandra, szczęśliwe rozpoczęcie dzieła unii, zwycięska kampania przeciw Serbii — tak mu zjednały serca ludu bułgarskiego, że wszelkie owe środki nie wystarczały, aby go podkopać a następnie obalić. Chwycono się więc środka konspiracyi. Przemocą mieli spiskowcy pochwycić księcia i uwieść, pozbawić go tronu, a wywoławszy rozruchy, upozorować niemi interwencyę rosyjską. Spisek został szczęśliwie odkryty i zamiar cały zniweczony, a oficyalna Rosya nie miała nawet tyle taktu, aby zrobić *bonne mine à mauvais jeu*, bo oto kiedy wszyscy dyplomatyczni reprezentanci mocarstw w Sofii pospieszyli złożyć bawiącemu na prowincyi księciu telegraficznie gratulacye swe z powodu odkrycia spisku, jeden tylko reprezentant Rosyi nie przyłączył się do tego aktu najzwyklejszej międzynarodowej grzeczności, aktu, będącego z dawien-dawna zwyczajem na wszystkich dworach cywilizowanych. Jest to fakt nader wymowny — a owa Rosya, bawiąca się zawsze w obrońcę istniejącego porządku rzeczy, a w gruncie popierająca wszelkie wywroty tam, gdzie one jej mogą być na rękę, została tym nietaktem swego reprezentanta bardzo niewygodnie zdemaskowana.

Przyznaliśmy całemu temu zajściu znaczenie symptomatyczne. Zdaje nam się bowiem, iż jest ono jednym z coraz liczniejszych objawów, że Rosyę ogarnia znowu gorączka wschodnia. Rozkaz dzienny cara do floty czarnomorskiej, miał takie tony, które bardzo niemile dotknąć muszą ucho dyplomatów, pragnących przedewszystkiem utrzymania pokoju. Długi pobyt cara na południu państwa, zgromadzenie około siebie licznych dyplomatów bałkańskich, owa na wielki efekt obliczona demonstracyjna uroczystość spuszczenia statków wojennych na morze, ściągnięcie poważnych sił wojskowych na południe „dla manewrów“, gorączkowa czynność w sferach wojskowych w Królestwie, gdzie siły graniczne coraz bardziej się wzmacniają — są to wszystko symptomata, na które polityka europejska a w pierwszym rzędzie austryacko-węgierska baczną uwagę zwrócić powinna. Rosya jest nieobliczalna. Od dłuższego czasu żyje życiem gorączkowem. Upokorzenie w traktacie berlińskim doznane, nie daje spać tym, których patryotyzm polega na schlebianiu zaborczym instynktom rosyjskim — upokorzenie gorsze, jakiego Rosya doznaje skutkiem swych zacofanych a wszelkiej ludzkości i swobodzie urągających stosunków wewnętrznych, nie daje spać szczerym, rozumnym patryotom. Rewolucyoniści przycichli po doznanych klęskach, ale z pewnością nikt nie uwierzy, żeby przycichli na zawsze. Upuścić trochę krwi, zwrócić znowu uwagę na zewnątrz, sięgnąć po jakieś tryumfy i laury i tem utrwalić swe panowanie na krwawym tronie ojca, byłoby u cara rosyjskiego programem bardzo prostym i naturalnym, bo o program reform i swobód wewnętrznych posądzić go trudno po tem wszystkiem, co się za jego rządów w Rosyi działo i dzieje. Jeżeli hr. Kalnoky trwa zawsze w swojem dawnem ku Rosyi usposobieniu, w swem dawnem ku niej zaufaniu, wzmocnionem przez Skierniewice i Kromieryż — to polityka rosyjska, lubiąca zawsze niespodzianki, które są jednak niespodziankami tylko dla tych, co polityki tej dobrze nie znają, może kiedyś w sposób bardzo przykry otworzyć mu oczy... oby nie za późno!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 21 maja.

A więc trupa artystów rosyjskich z Moskwy i Petersburga zjawiła się już na naszym horyzoncie, i odprawiła prawdziwie wjazd tryumfalny. Na dworcu petersburskim witała ją cała tutejsza kolonia rosyjska kwiatami, bukietami, okrzykami, w generalskich paradnych szlifach itd. a dziś w Wielkim teatrze odbędzie się pierwsze przedstawienie, ku zadowoleniu pp. Hurko, Palicynów itp. Ściśle mówiąc zadowoleniu temu dziwić się niepodobna, tak, jak dziwić się nie można było entuzyazmowi, z jakim kolonia polska przyjęła artystów polskich w Petersburgu. Idzie tylko o to, że cały sposób urządzenia tej historyi, był obliczony nie tyle dla przyjemności tych, którzy się tutaj zaśledli, ile dla dokuczenia nam. Bilety wszystkie naturalnie rozkupiono, jak również abonamenty w piętnastu przedstawieniach, które się ciągnąć będą przez cały miesiąc, gdyż w Warszawie, jak wiecie, tak olbrzymia jest ilość dziejateli dobrze płatnych, iż wystarczyć mogą na pokrycie skromnego wydatku teatralnego, zresztą są pieniądze u JW. general-gubernatora i w towarzystwie amatorów teatru, którzy deficyt, jeżeliby był, pokryją. Z prasy tylko szczupła liczba dzienników została zaszczycona nadesłaniem biletów dla sprawozdania, wszystkie inne bilety zostały cofnięte. Naturalnie, martwi się tylko ten, kto je dostał, bo zawisł nad nim miecz Damoklesa, w postaci prześladowania cenzury, jeżeli nie spełni tego, co od niego żądają.

Że zaś cenzura nasza umie prześladować za grzechy niepopełnione, najlepszym tego dowodem firma Gebethnera, któremu odmówiono zatwierdzenia na redaktora *Tygodnika Illustrowanego* po Jenikiem, a świeżo wyprawiono kierę o książkę p. Syrwida p. t. „Historya Litwy“. Dzieło to, w rękopiśmie ocenzurowane przez najsprytniejszego i najzłośliwszego zarazem cenzora, jakiegośmy mieli w nieboszczyku Funkensteinie, nie podobało się dopiero potem, gdy nakładca już je wydrukował, wydał i po księgarniach na sprzedaż rozesłał. Zaczęto więc poszukiwania po składach, odbieranie egzemplarzy nie sprzedanych i t. p. hece, a to wszystko dla tego, że książka zajmuje się Litwą. Litwa zaś nie może mieć swej historyi, według ukazu. W książce ocenzurowanej przez Funkensteina, nie mógł się znaleźć nietylko nic, coby nawet myśl nieocenzurowalna. Takich pasztetów codziennie mamy setki. Obecnie jednak wszystkie polityczne myśli naszych przyjaciół zasłania teatr, wszystko się koło niego kręci, świadomi zaś rzeczy twierdzą, iż pierwsza to wizyta jest zapowiedzią stałego teatru, który ma być [illegible] do teatru polskiego [illegible] nosi 30000 rs. *Requiem* wtedy zaśpiewamy należało naszej sztuce, a naturalnie i przybyszom, którzy na krótki dystans liczyć mogą na utrzymanie, gdyby jednak sądy. Dyrekcya też dzisiejszego teatru powinna się spodziewać jakiś podobnego rodzaju kombinacyom. Jeżeli tak bardzo zależy panu i pani Hurko, oraz ich przyjaciołom, na przyjemności oglądania rosyjskich aktorów, to niechaj sobie wybudują osobny teatr i w nim niechaj uszczęśliwiają swych ziomków.

W sferze działalności p. Hurko, jak powiedziałem, panuje spokój zupełny, o ile on tyczy się nowych reform. Inna rzecz gdy chodzi o wojsko i przygotowania wojenne. Nie ustaje ono ani na chwilkę, a obstalunki sypią się formalnie. I tak: [illegible] wojsko i to przeważnie kawalerya. W tych dniach przy takiej wędrówce do granicy kozaków, jeden z nich jadąc pociągiem, w przystępie dobrego humoru, uznał za właściwe w czasie drogi, próbować swej zręczności w rzucaniu arkanem, i za cel tego doświadczenia, wziął sobie głowy dróżników stojących przy budkach kolejowych. Kilku z nich jakoś szczęśliwie uniknęło nieszczęścia, jeden jednak zadzierżgnięty za szyję i ciągniony w ten sposób z pociągiem przez kilka minut, ducha wyzionął.

To jest próbką naszych miłych stosunków. W dalszym ciągu zapytaćby się należało — co też wobec tego wszystkiego my robimy sami? Ha nic! największa apatya panuje wszędzie, poczynając od arystokracyi, która „nieobecność“ przyjąwszy za zasadę, przestaje być cyfrą w naszym bilansie. Nigdzie jej nie widać, chyba przy zakładaniu klubu welocypedystów, czyli jak tutaj to nazwano cyklistów. Jedna jedyna instytucya polska teatr — pełnym jest, ale nie tam, gdzie ci panowie zasiadać zwykli, góra i krzesła tylko rozumieją, że dziś ostatnim groszem z tą instytucyą dzielić się trzeba; loże zawsze puste — szkoda pieniędzy na te ciężkie czasy, zresztą zbliża się pora wyścigów i totalizatora, tam nikogo z tych panów nie zbraknie! Przejrzyjcie wszystkie ofiary, jakie dobroczynna Warszawa posyła swoim biednym, a przekonacie się, jak mało tam tych historycznych nazwisk — które do przewodniczenia roszczą sobie pretensye. Ale powiedzcie to, nawołujcie do naprawy, to zyskacie miano warchołów, socyalistów, burzycieli porządku.

Niepokoje wiejskie u was w Galicyi musiały zwrócić uwagę tutejszej prasy, zwłaszcza, że i u nas w Lubelskiem, z powodu nieszczęsnych, nieuregulowanych dotąd serwitutów, niedobrze się dzieje. Ten i ów wołał, że mimo tego wszystkiego co się dzieje, w chłopie polskim leży przyszłość narodu, jak leżała w Czechach — ale arystokracya nasza głucha na te wołania. Trzeba wam było widzieć, jak się to tam zagotowało wszystko, jak rzucano się na warchołów i zdrajców, którzy tradycye przeszłości bezczeszczą! A jednak — gdzież czyny — które przedewszystkiem kłam zadać winny twierdzeniu? Słów słyszeliśmy już tyle!

Gorlice, 24 maja.

Boję się już przeładowania waszego dziennika sprawami naftowemi — lecz ostatnia korespondencya z Wiednia (N. 117 *N. R.*) o deputacyi nafciarzy w Wiedniu sprawiła tu w całej okolicy bardzo przykre wrażenie, i to mnie powoduje do zabierania głosu. Wszystkie dyskusye w łonie krajowego Tow. Naft., w zjazdach nafciarzy — w petycyach i pismach publicznych, wykazały dowodnie krzywdę, jakiej doznał przemysł naftowy przez wprowadzenie podatku konsumcyjnego, uprzywilejowanie surowca rumuńskiego względnie zaś kaukazkiego, nieodpowiednie w ogóle cła i niejasne określenie ustawnicze co do stopnia surowca, od którego ma być pobierane cło, z której to niejasności korzystali przemysłowcy rosyjscy w porozumieniu z wiedeńskimi i węgierskimi destylatorami. Że to wszystko, powtarzam, dałoby się w pewnej części bardzo ograniczonej — naprawić przez zmianę ustawy, w którejby jasno było określonem, jaki surowiec ma być uważany jako taki i od jakiego stopnia ciężkości gatunkowej zależeć będzie pobór cła w całości równającego się ołu od destylatu, wykazała petycya kraj. Tow. Naftowego, która żądała podwyższenia cła od surowca z 1·10 na 2·50 jako koniecznej ochrony dla produktu krajowego. Żądanie to stanowiło ostateczne minimum, przy którem przemysł naftowy galicyjski przy życiu utrzymaćby się potrafił.

Z temi postulatami wyjechała deputacya kraj. Tow. Naftowego — a jakkolwiek mieliśmy i dawniejsze obietnice ministra skarbu o obniżeniu podatku konsumcyjnego i zapowiedź poręczającą zatamowanie nadużycia w sprowadzaniu falsyfikatów do państwa — mimo to znając obawę tegoż p. ministra, aby go nie posądzali Niemcy o życzliwość dla naszego kraju i sposób traktowania przez niego każdej deputacyi, wnoszącej żądania, w zakres ministerstwa skarbu wchodzące — nie obiecywaliśmy sobie, ani naszym delegatom, aby postulatom wyrażonym w petycyi stało się w zupełności zadość. Tego atoli co list wasz z Wiednia z d. 20 maja donosi, nie spodziewaliśmy się nigdy, i to co pisze korespondent, w zdumienie wprawiło wszystkich.

Twierdzi on, że deputacya nafciarzy w konferencyi z komisyą Koła polskiego „stanęła na tem stanowisku, jakie korespodent wasz zajął względem rozdziału XXI noweli cłowej w liście z d. 6 bm. w N. 106 *N. Reformy*“ — i w dalszym ciągu zaraz powiada, że galicyjscy producenci nafty, zrzekają się zmian w noweli cłowej i żądają tylko gwarancyi, że przepisy noweli będą ściśle wykonywane pod względem dopuszczania dowozu rzeczywistej tylko ropy — a niepopuszczania dowozu destylatu zafarbowanego pod pozorem surowca za cłem niższem“.

My w tem żądaniu najpierw nic nie widzimy po co by warto było się silić na deputacye i zajmowanie Koła takiem żądaniem. Opuścić bowiem i pominąć wszelkie słuszne żądania przemysłowców, a domagać się tylko, co jest najprostszym obowiązkiem samego rządu, t. j. nietolerowania nadużycia sprzecznego z poczuciem sprawiedliwości a tkwiącego w naturze rzeczy — to zaprawdę coś więcej jak skromność.

Nic też dziwnego, że Koło polskie było zdumione „skromnością postulatów naszych przemysłowców.“ Szumny wniosek członka komisyi p. Chamca nie odpowiada jednak temu zdumieniu, bo jeżeli się tak skromnie postawili delegaci naszych przemysłowców, to przynajmniej trzeba było uczynić zależnem głosowanie Koła za nowelą jedynie od zmiany ustawy a nie od rozporządzenia ministeryalnego. Rozporządzenie to obowiązywać będzie tylko jedną połowę państwa — a główne pole defraudacyi, która zabija przemysł galicyjski, t. j. Węgry, pozostanie swobodnem i rzeczy iść będą dawnym porządkiem.

Twierdzenie to jest tem jaśniejsze, że korespondent Wasz pominął zupełnie kwestyę cła od surowca rumuńskiego! Czy i to także zaliczyć mu trzeba na rachunek skromności? Nie wiem, czy delegaci a członkowie Wydziału kraj. Tow. Naftowego będą zadowolnieni z takiego uwydatnienia ich skromności i czy nie upomną się o przesadę tej cnoty u nich.

Jeżeli ich dojdzie list niniejszy — niechże raczą przyjąć to zapewnienie, że życzeniom wszystkich producentów z kraju jest, aby ich wysłańcy byli mniej skromni — a więcej mieli stanowczości w słusznych żądaniach, wyrażonych w petycyi kraj. Tow. Naftowego, przy której stać należało twardo — jako minimalnych!

W przeciwieństwie do opuszczenia zająć się mającego stanowiska naszej delegacyi — stoi zupełna nieskromność p. Baumgartnera, nie przykryta żadnym figowym liściem — nie wprowadziła ona w zdumienie ani Koła polskiego ani naszych delegatów — pokazuje się więc, że lepiej być nieskromnym jadąc do Wiednia i żądać tego, do czego się było umocowanym.

ZMARNOWANY.

Studyum z życia ludu litewskiego

przez

Witolda Kalinowskiego.

(Ciąg dalszy).

Gawęda zawiązała się na całą noc. Gorzałka i pytania rozciekawionych słuchaczy pobudzały żołnierza do wyśpiewania przed nimi swych gorzkich żalów.

Całą noc nie przespał Kaziuk, a przesłuchał, pytania żołnierzowi rzucał, butelkę z wódką podsuwał i słuchał, łapczywie pochłaniając wszystkie jego słowa...

Jak gąbka wsysał Kaziuk wszystkie „nowiny“ w siebie, nasiąknięty też niemi z drogi do swych Purwiant wrócił.

Bardzo dlań szczęśliwie ta pierwsza podróż wypadła, wzbogaciła ona jego głowę i kieszeń. Sałtanowicz, zadowolony ze „sprawności“ Kaziuka, sowicie go wynagrodził, chociaż naturalnie nagroda ta równała się zaledwie połowie sumy, zwykle opłacanej za spełnianie podobnych zleceń. Chłopiec nie targował się, na większą zapłatę nie nalegał, bo u Sałtanowicza chciał przejść cały termin, wypraktykować się w koniokradzkiej sztuce, do czasu więc w całkowitej zgodzie musiał z nim żyć.

Między wyzyskującym pryncypałem, a wybornie pojmującym to wyzyskiwanie terminatorem, panowała więc idealna harmonia, Kaziuk bowiem składał coraz to nowe dowody swego sprytu i bezinteresownej wierności, Sałtanowicz zaś obdarzał go coraz to większem zaufaniem i brzęczącemi przejawami swej łaski. O ile pierwsze, to jest zwiększające się zaufanie było dlań ważnem ze względu na jego dalsze plany, o tyle znów pieniądze w połączeniu z nabytym „rozumem“ dawały mu natychmiastowe moralne zadowolnienie.

Oburzone sumienie ogółu powoli uspokajać się poczęło wobec groszy, między chudziaków szczodrą dłonią rozrzucanych. Ktoś szepnął: „Kaziuk nie kradnie dla siebie“. I ten, co puścił wiadomość tę w kurs i ci co ją z ust do ust sobie podawali, byli mocno zdziwieni tem zjawiskiem. Złodziej, co nie kradnie dla siebie, — to tak samo, jak cielę o dwóch głowach. Nie widziano dotychczas takiego cielęcia, nie widziano również i takiego złodzieja.

Zdarza się często, — co prawdę taić? — że ten, albo ów, z pańskiego lasu wóz drzewa ukradnie i z sąsiadem w potrzebie podzieli się; z pańskiego jednak boru wziąć, — „to tak, jakby i nie grzech“. Ale żeby tak kto do Sałtanowicza na służbę poszedł i zarobiony grosz ludziom dał... to nowość całkiem nieznana. Wiadomość jednak kursowała, a prawdziwość jej potwierdzili chudziacy. U jednego zjawiła się koza, u drugiego krowa, u trzeciego kożuch, inny znów kupił sobie zboża na zasiew za Kaziukowe pieniądze. Były to fakty dotykalne a wymowne. Gdyby to tak panu przyszedł humor do głowy, rozsypywać wkoło siebie dobrodziejstwa, to wtedy chłop łatwe wytłómaczenie znajdzie; albo to pańska fantazya, — „wiadomo, u pana różny narów bywa“, więc nie pozostaje nic innego, jak z pokorą przyjmować, a w duszy śmiać się; albo też, „to chytrość pańska, podejście“, wziąć więc można, ale „jednem okiem przed siebie, drugiem okiem za siebie popatrując“.

Kaziuk — nie pan, a swój brat, między nimi urodził się i wzrósł, od niego żadnej chytrości nie spodziewać się... a że daje... „no, bo on z maleńkości już dziwny jakiś był.“

Uznany więc fakt dawania *dziwnością* Kaziukowej natury wyjaśniony został. „Takiego już dziwnego Pan Bóg stworzył“, mówiono. „Poczciw on zawsze był, a teraz to i całkiem poczciw, że cherłactwu wspomożenie daje“, — zadecydowano. Decyzya ta ostatecznie pogodziła sumienie ogółu z Kaziukiem. Patrzano przez palce na to, że „on z Sałtanowiczem pokumał się“ i zbliżono się doń.

Ale nie był to już ten sam Kaziuk, jakim go przed rokiem znano. Dawniej często wprawdzie słyszałeś od niego mądre słowo — darmo, że gołowąsy był — wszytkie jednak jego historye i opowiadania, chociaż bardzo i bardzo ciekawe, rysowały tylko obrazy przeszłości, nie potrącały spraw czarnej doli chłopskiej. A teraz to bywalec, przynoszący w to zaciszne ustronie tysiące nowin z szerokiego świata, przyznający sobie wyższość nad otaczającą go szarą masą, pojmujący, że on jej potrzebnym stać się potrafi.

I dziwna rzecz, chłop podejrzliwie patrzący na wszystko, co o cal pod względem umysłowym go przerasta, a jakąkolwiek styczność z surdutem ma, z największą ufnością garnie się pod skrzydła siermiężnej wyższości, u niej szuka rady w swych kłopotach, pociechy w swych strapieniach. Nie ma wprost ani jednej gromady bez konowoda gromadzkiego. Pogarnęli się też ludzie i do Kaziuka, — dzięki swej przewadze umysłowej nieodzownym on dla nich się stał. Poszły zatem rozhowory, dopytywania, dziwowania się, rady....

Jeno jeden Gurklis na uboczu się trzymał; dla niego Kaziuk zawsze złodziejem-koniokradem był.

„Jabym swoje rodzone dziecko za koniokrada miał wydać, *złodzieichą* miał zrobić?! Póki życia mego, nie dopuszczę do tego, niech lepiej w dziewkach zdechnie“, zaciął się stary i nad sposobami usunięcia Kaziuka przemyśliwał. Nie łatwą to jednak rzeczą było. Za Kaziukiem stał Sałtanowicz, otoczony opieką miejscowych władz, stali wreszcie wszyscy sąsiedzi Purwiancey, całe okoliczne cherłactwo.

Ten mir, pozyskany przez Kaziuka u ogółu chłopskiego z jednej strony cieszył wielce Sałtanowicza, z drugiej zaś mocno gryzł starego Gurklisa.

— I *praworny-że* z niego, z *tołkiem* wszystko robi. Mnie boją się, słuchają, a jak na wilka patrzą. Za tego, jakby trzeba, chłopstwoby w ogień polazło, — myślał sobie koniokrad.

— Gdzie tu przeciw wszystkim iść; zagnieździło się to parszywstwo, jak pod kożuchem, — irytował się ojciec Piotrusi.

Nie widząc na razie możności usunięcia Kaziuka na miejscu, liczył stary na to, że może on sobie w której podróży kark skręci. Sałtanowicz teraz często go wysyłał to w krótszą, to w dalszą drogę.

— Matko Ostrobramska, żeby tak gdzie jego *zcapali*, — zasyłał każdym razem Gurklis modły za niego.

Jak na złość wracał Kaziuk „niezcapany“, cały, caluteńki, wesoły i zdrów.

Wypatrywał Gurklis *zcapania* Kaziuka, a doczekał się tego, że Sałtanowiczowi w fatalny sposób noga się pośliznęła. Długo koniokradzki dzban wodę nosił, aż mu się nareszcie ucho oberwało.

Przytrzymano go w Rydze przypadkowo za konszachty z miejscową bandą koniokradów. W toku śledztwa wypłynęły na wierzch pewne transportowe sprawki, w obcem miejscu niepodobna było wykupić się i schować końce do wody, obciążony więc sporą litanią grzechów, zasiadł p. Sałtanowicz na ławie podsądnych i zasądzonym został na pięć lat ciężkiego więzienia.

Przyznać mu trzeba, że w tem trudnem położeniu nie wyrzekał on na los i większą pretensyę miał do siebie samego, niż do sprawiedliwości, skazującej go na surową karę.

— Stary osioł ze mnie! potrzeba mnie to było ruszać się ze swoich śmieci! — wymawiał on sobie.

W rzeczy samej na swoich śmieciach bezpiecznym on był jak u Pana Boga za piecem, a na posyłki wszak miał Kaziuka.

Nie pomogły jednak żale po niewczasie, fakt się stał: Sałtanowicz na pięć lat był „wycofany z obiegu“.

Wieść o aresztowaniu Sałtanowicza najpierw doszła policyę, która pośpieszyła zawiadomić Kaziuka o tem przykrem zajściu.

Na wszelki wypadek należało chwilowo wstrzymać dalsze nagromadzanie koni i zająć się „spuszczeniem“ zebranych już na wysepce. Kaziuk zręcznie puścił je w świat i przyczaiwszy się, oczekiwał powrotu pryncypała. Bo ani on, ani *naczalstwo* nie wierzyło, aby tak szczwany lis, jak Sałtanowicz, nie potrafił wywinąć się z biedy.

Jednocześnie z wiadomością o zasądzeniu jego, przed Kaziukiem otwierało się pole do praktyki na własną rębę. Nie przypuszczał Kaziuk, że mu się uda tak prędko wziąć rozbrat z Sałtanowiczem i to bez żadnego wysiłku ze swej strony; przeciwnie, przewidywał, że swe wyzwoliny będzie musiał zdobywać przebojem, kiedy się poczuje na siłach do wypowiedzenia mu wojny.

Nagle więc zniknięcie pryncypała wprawiło go w niemały ambaras. Wprawdzie wytrawnym koniokradem już był, bo przez te dwa lata zdołał poznać całą manipulacyę koniokradzką, a w ciągu ostatniego roku sam wykonywał najcięższe role, ale nie wiedział, jak tu przystąpić do zawarcia umowy z naczalstwem, z którem dotychczas przyjacielskie stosunki podtrzymywał wyłącznie sam Sałtanowicz.

Trudność ta jednak wkrótce usunęła się sama przez się. Strona, mająca wprawność w braniu, pierwsza zwróciła się do strony niewprawnej w dawaniu łapówek.

(C. d. n.)

„Kiewlanin“ o Polakach.

Niedawno wyszła w Paryżu broszura hr. Jana Zamoyskiego p. t. *„Russie-Pologne“*, której *Petersburskija Wiedomosti* poświęciła osobny artykuł i która między innemi dowodzi, że dla Rosyi w stosunkach jej do polskich poddanych zachowały moc obowiązującą uchwały kongresu wiedeńskiego z roku 1815 i nadana na ich zasadzie Królestwu Polskiemu konstytucya. Z powodu tej broszury *Kiewlanin* pisze: „Autor postawił sobie za zadanie dowieść konieczności pojednania rosyjsko-polskiego, ale opiera swoje wywody na cokolwiek dziwnych podstawach, a i samo pojednanie pojmuje też bardzo oryginalnie. Hr. Zamoyski dowodzi, że ze względu na teraźniejsze okoliczności polityczne, Rosyanie i Polacy mają wspólny interes, mianowicie wspólne niebezpieczeństwo wobec germanizmu, ponieważ zdaniem autora, wojna Rosyi z Niemcami jest nieuniknioną i to nawet w niedalekiej przyszłości. Jeżeli się nawet zgodzimy na takie przypuszczenie, to dla każdego nieuprzedzonego człowieka jest rzeczą jasną, że w pojednaniu zainteresowaną jest przedewszystkiem słabsza ze stron, która jest narażona na większe niebezpieczeństwo. Ale według hr. Zamoyskiego inaczej. Cała jego argumentacya jest poświęcona udowodnieniu tego, że kompromis, jak go nazywa, jest niezbędnym dla Rosyi. Na czemże polegają warunki proponowanego przezeń kompromisu? Oto ni mniej ni więcej jak na przywróceniu kongresowej Polski. Jak na tę formę kompromisu zapatruje się *Kiewlanin* okazuje się z następującego wyjątku: „Podobne zapatrywania wygłaszają często deputowani polscy w parlamencie niemieckim i w Sejmie pruskim. Tam, dajmy na to, mogą one jeszcze mieć choć jakąkolwiek podstawę, bo stosunki pruskiej Polski do państwa pozostawały przez cały czas niezmiennemi, choć zdarzały się i tam drobne wybuchy rewolucyjne. Ale w Rosyi było zupełnie inaczej. Czyż hr. Zamoyski i jego adherenci tak źle znają swoją ojczystą historyę, że nie pamiętają o wypadkach w roku 1830—31, ze wszelkiemi ich szczegółami? Czyż zapomnieli oni o tem, że warszawski sejm rewolucyjny ówczesny uchwalił usunięcie z tronu panującej dynastyi, a tem samem potargał wszelki konstytucyjny z nią stosunek? Królestwo Polskie stanowi część Rosyi wskutek zawojowania w roku 1831, bynajmniej zaś nie na zasadzie postanowień kongresu wiedeńskiego, a postanowienia te *ipso facto* należy uważać za obalone. Dawno już czas zapomnieć o nich i nie wspominać ich“.

* * *

W *Cholmsko - Warszawskom Eparchialnom Wiestniku* wydrukowano następującą uwagę:

Łacińsko-polskie duchowieństwo w Rosyi ani na chwilę nie daje pokoju rosyjskiej ludności prawosławnej. I tak według wieści otrzymanych przez nas z obu stron Bugu, księża znowu usiłują zakładać bractwa tajne skaplerzowe lub różańcowe pod pozorem rozpowszechnienia trzeźwości i postu między naszymi włościanami rosyjskiemi. Widomym znakiem członków bractwa, którzy przyrzekają nie pić wódki i nie jeść w środy, piątki i soboty, są znane wszystkim szkaplerze z wyszytemi na nich imionami Jezusa i Maryi. Należałoby położyć koniec tej propagandzie, przypominającej nam 1859—60 r. na Podlasiu i za Bugiem, przez odpowiednie środki, zwłaszcza cerkiewne, t. j. należy według możności rozprzestrzeniać i rozszerzać bractwa prawosławne po wsiach i dać możność ludności nabywania krzyżyków i medalików t. t. p. świętości, których oczywiście jest mało, kiedy lud ucieka się do tajnych kupców szkaplerzy katolickich.

Do tej wiadomości *Kiewlanin* uważa za stosowne dodać taką uwagę:

„Tym sposobem gadaniny o pojednaniu (primirenii) wygłaszane przez pewną część prasy warszawskiej, istnieją tylko na papierze, w rzeczywistości zaś księża (ksiendzy) prowadzą dalej swą anti-prawosławną i anti-rządową agitacyę pośród ludności rosyjskiej, jak się to i poprzednio robiło“.

Dotąd *Kiewlanin*. Czytając tę niefortunną uwagę, przychodzi nam zapytać się redaktorów tego dziennika z poetą „gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie karczmy babińskie?“

* * *

W *Kijewlaninie* napotykamy p. t. „Pielgrzymka do Krakowa i Rzymu z Królestwa Polskiego,“ artykuł tej treści:

„Wkrótce nastąpi uroczystość pięćdziesięcioletniego kapłaństwa papieża Leona XIII. Oczywiście na tak ważny obchód gotuje się cały katolicki świat. Partya ultramontańska z tego powodu zarzuca nowe sieci, skierowane przeciw Sławiańszczyznie prawosławnej. I tak np. wszystkie ofiary pieniężne, jakie z tego powodu będą złożone Ojcu św. przez jego wiernych synów, za radą kamaryili ultramontańskiej, Leon XIII ofiaruje na rozpowszechnienie i wzmocnienie katolicyzmu w Bośnii i Hercegowinie i krajach niepowrotnie już uznanych przez papieża za własność katolickiego cesarstwa Habsburgów; niebezpieczeństwo wielkie stąd płynie dla ludności prawosławnej tych krajów.

„W związku z powyższym obchodem jest zaczerpnięta przez nas z polskich gazet wiadomość, że dość znaczna partya pielgrzymów z kraju Przywiślańskiego (?) głównie z włościan, z udziałem panów, pod przewodnictwem osób kompetentnych, ma się udać najprzód do Rzymu polskiego, tj. do Krakowa, do grobów królów polskich, a następnie do Rzymu włoskiego z ofiarą dla jubilata Leona XIII. Polskie dzienniki nie wskazują dokładnie miejscowości Królestwa Polskiego, która Leonowi XIII sprawi zadowolenie widzenia i błogosławienia chłopów polskich z państwa rosyjskiego. Rzecz prosta, że w skład partyi pielgrzymów do Krakowa i Rzymu wejdą delegaci z ziem rosyjskich Królestwa, jeżeli wcześnie przeciw temu nowemu, jeszcze nie bywałemu u nas rodzajowi propagandy, nie będą przedsięwzięte należyte środki. Lecz nie mówiąc już nic o byłych Unitach, nie można nie zwrócić uwagi i na tę okoliczność, że „pany“ (*sic*) zaczynają robić nowe zamachy na chłopa polskiego, a zwłaszcza chcą i jego przyłączyć do pańsko-ultramontańskiej „sprawy“, która obecnie agituje się głównie w Rzymie przy dworze papieskim, a następnie w Krakowie. My z góry dobrze wiemy — mówi *Cholmsko-Warszawskij Epar. Wiestnik* — jakie to lekcye historyi krakowscy budowniczy ojczyzny dawać będą naszym włościanom, i te nauki religijne, jakie im podadzą w Rzymie. Tak pierwsze jak i drugie będą przesiąknięte duchem „dawnej Polski“ i jej papiestwem i jezuityzmem (!!?), żeby pielgrzymka chłopska miała być pożądaną i właściwą dla interesów rosyjskich. Mamy jednakże jedno uspakajające nas przekonanie, że ani „pany“, ani „ksiendzy“ nie zachwieją zakorzenionej w duszy chłopa polskiego przez akt 2 marca 1865 wierności Rosyi. Mogą oni być dobrymi katolikami, a niemniej przeto dalecy od kierunków panów i jezuitów; kierunki te zanadto „dały się we znaki“ chłopu polskiemu w osławionej rzeczypospolitej.“

Jeżeli tak jest, to czegóż się gniewać i jadem pryskać na wszystko, co polskie

Z dzienników rosyjskich.

(Sprawa czynszowników. — Flota czarnomorska. — Przymierze Rosyi z Francyą.)

Moskow. Wiedom. donoszą, że niespodzianie sprawa czynszowników załatwioną została w połączonych departamentach rady państwa. Sprawa czynszowników miejskich odroczoną została na później, gdyż uchwalono, iż należy pierwej prosić ministra skarbu o rozstrzygnięcie sprawy wykupu propinacyi. Kwestya rozgraniczenia gruntów i zniesienia serwitutów pozostawioną została na trzy lata dobrowolnemu porozumieniu się stron, z zastrzeżeniem atoli, że w ciągu tego czasu wydane zostaną specyalne przepisy, które tam będą zastosowane, gdzie dobrowolna umowa nie przyjdzie do skutku. Co zaś do czynszowników wiejskich (z wyjątkiem żydów), to posiadane przez nich grunta przechodzą na ich własność drogą wykupu czynszów. Mają oni wnosić do skarbu stałe opłaty, skarb zaś zapłaci właściciela gruntu. Z tej wiadomości nie można powziąść pojęcia o całości i szczegółach reformy.

* * *

Z powodu utworzenia nowej floty czarnomorskiej *Mosk. Wiedom.* piszą: „Rosya wstępuje znowu we władanie morzem, które niegdyś zwało się i według wszelkiej słuszności powinno się nazywać morzem rosyjskiem. Dla Sebastopola zajaśniał wreszcie dzień odrodzenia. Po pierwszym pancerniku za dwa dni pójdzie i drugi, a następnie niebawem i trzeci. Piętnaście lat upłynęło od czasu przywrócenia naszych praw na morzu Czarnem. Okoliczności opóźniły skorzystanie z nich; miejmy nadzieję, że odtąd okoliczności będą sprzyjały utrwaleniu naszej potęgi na tem morzu, co jest rzeczą tak niezbędną dla pomyślności i pokojowego rozwoju naszej ojczyzny. Żadne wypadki, żadne niepowodzenia i komplikacye interesów nie mogą w sercu rosyjskiem zachwiać wiary w przeznaczenie Rosyi i w zwycięstwo jej sprawy na wschodzie. Daremnemi będą usiłowania tych, co chcieliby spaczyć naturalny bieg rzeczy. Bieg wypadków może ulegać zwłokom, może się przerywać, ale za przyszłość ręczy historya: dowodzi ona, że sprawie żywotnej wszystko, nawet niepowodzenia, wychodzą na korzyść.“

* * *

Bardzo możliwem jest — utrzymuje *Swiet* — że w bardzo bliskiej przyszłości dyplomacya rosyjska wejdzie na właściwe tory, to jest, że zacznie działać wraz z jedynem szczerze Rosyi oddanem państwem zachodniem — Francyą. Symptomata takiego zbliżenia wskazuje prasa berlińska. Tak np. *Berliner Boersen Ztng* pisze: „Freycinet wiedział, że w kwestyi greckiej Rosya z jednej strony weźmie na uwagę stosunki powinowactwa dynastyi greckiej z domem cesarskim rosyjskim, a z drugiej nie zechce oddzielić się od koncertu zaprzyjaźnionych ze sobą mocarstw. Do tego Niemcy chętnie oddały kierownictwo kwestyi greckiej gabinetowi angielskiemu który dał dowody mądrej polityki, wiadomo zaś, że wschodnia polityka Anglii jest do pewnego stopnia przeciwną interesom Rosyi. Wobec tych wszystkich sprzecznych danych Freycinet chciał postąpić jak doświadczony gracz w szachy, a mianowicie uprzedzić tajne dążenia polityki rosyjskiej. Ale próba przezeń zrobiona odniosła zupełną porażkę z powodu zbyt wielkiego uporu Delyanisa“. Dalej taż sama niemiecka gazeta dowodzi, że Francya szuka jak najściślejszego zbliżenia się z Rosyą, zarówno w kwestyi greckiej jak i bułgarskiej. Na tę przyjaźń rosyjsko-francuską Niemcy, zdaniem organu berlińskiego, powinny zwrócić najbaczniejszą uwagę. Rosya zaś, powiada *Swiet*, powinna niemniej uważnie baczyć na niezmiernie zaostrzone stosunki, jakie istnieją ostatniemi czasy między Francyą a Niemcami. Prasa niemiecka zaczęła z lichwą odpłacać Francuzom za ich współczucie dla Greków. *Kreuz-Zeitung* nie umiała się nawet powstrzymać od pogróżek względem Francuzów i oświadczyła, że cierpliwość niemiecka niedługo się wyczerpie. Jakkolwiek jednak przechwałkami brzmią zapewnienia polityków niemieckich, jest rzeczą pewną, że Francya nie była nigdy tak gotową do oswobodzenia się od przemocy niemieckiej jak teraz“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 maja

Komisya wojskowa Izby panów ukończyła już obrady nad ustawą o pospolitem ruszeniu. Sprawozdawcą jest bar. Revertera. Komisya wnosi przyjęcie bez zmiany ustawy według uchwał Izby poselskiej.

Politik zapewnia, że wniosek językowy Scharschmida w obecnej dobie sesyi Rady państwa nie przyjdzie już nawet pod obrady komisyjne, co się zresztą tem tłomaczy, że posłowie zupełnie są zabsorbowani sprawą ugody węgierskiej, a zwłaszcza kwestyą cłową.

Demonstracye w Peszcie z powodu uwieńczenia grobu poległych w r. 1849 austryackich żołnierzy, nie ustają. W niedzielę znowu zgromadziło się do tysiąca osób w Budzie przed pomnikiem Hentzi'ego i wołali: precz z Jańskim! precz z Hentzim! Powróciwszy do Pesztu zebrali się znowu na placu Muzeum, gdzie mieszka Jański, i wyprawili mu ponowną kocią muzykę. Policya piesza i konna interweniowała i zapobiegła dalszym demonstracyom.

W miesiącu sierpniu, jak donosi *Dz. Pozn*, oczekiwany jest przyjazd cara do Wysokiego Litewskiego w Grodzieńskiem, gdzie zostanie urządzona główna kwatera wojskowa. Car osobiście ma dowodzić pewną częścią wojsk, które mają stoczyć walkę ze sobą. Jako wstęp do wielkich manewrów wojskowych, rozpoczęły się obecnie ćwiczenia podjazdowe. Nietylko na Litwie odbywają się manewra wojskowe; lecz o ile wiadomo, został ułożony cały plan, według którego w miesiącach lipcu i sierpniu w całem państwie rosyjskiem, nie wyłączając Kaukazu, nastąpią wielkie ćwiczenia wojskowe.

Pruski minister wojny gen. Bronsart Schellendorff ma opuścić wkrótce swą posadę i objąć komendę jednego z pruskich korpusów. Jako jego następcę wymieniają gen. Caprivi teraźniejszego ministra marynarki. Gen. Bronsart naraził się niektórym dygnitarzom wojskowym w sprawie, która była powodem dymisyi jego poprzednika gen. Kameke. Podobnie jak wówczas, tak i tym razem chodzi o uwolnienie majątku oficerów od podatków gminnych. Gen. Kameke, który okazał się był zanadto skłonnym do ustępstw, musiał ustąpić. Następnie zgodził się rząd na przedłożenie sejmowi pruskiemu projektu odpowiedniej ustawy pod warunkiem, że parlament niemiecki uchwali prawo o emeryturze wojskowych. Gdy jednak ustawa o opodatkowaniu oficerów dostała się do komisyi sejmowej, gen. Bronsart oświadczył, iż nie ma nic przeciw temu, ażeby także posagi żon oficerów podlegały podatkom gminnym; to oświadczenie zachwiało silnie jego stanowiskiem i wzbudziło niezadowolenie w decydujących sferach. W Berlinie zaprzeczono pogłosce, iż oficerowie armii niemieckiej nie będą otrzymywać w ciągu lata urlopów. Faktem jest natomiast, że oficyalnie zabroniono im udawać się do Francyi. Ma to być następstwem nowej ustawy francuskiej o postępowaniu z zagranicznymi szpiegami.

Rozpowszechnione w Petersburgu zapatrywanie, iż Turcy i Grecy będą pobici przez silniejszego, znalazło potwierdzenie w tej okoliczności, iż nastąpiło starcie pomimo wydanego rozkazu cofnięcia straży przednich. Starcie to jest bardzo niebezpiecznem zarówno dla Turcyi jak i dla Grecyi, dla Rosyi, jak powiadają *Pet. Wied.*, jest niespodzianką, w Londynie zaś i w Wiedniu było przewidzianem! Dziennik petersburski spodziewa się, iż Rosya, która nie może wystawić morskiej siły zbrojnej, równej z flotą austro-węgierską i angielską, odwoła może okręta z wód greckich i zachowa ściśle neutralne stanowisko. Okręty te należą tam, gdzie w obecności cara powstała nowa flota.

Dowódcy obu armii, stojących naprzeciw siebie na granicy Tessalii: Sapundzaki i Ejub pasza otrzymali rozkaz unikania nowych starć. Nieporozumienie, które się już stało powodem przelewu krwi, nie pozwoliło Trikupisowi wydać dekretu demobilizacyjnego. Z Petersburga donoszą do wiedeńskiej *Allg. Ztg*, iż nikt tam nie wierzy, ażeby tu naprawdę można mówić o nieporozumieniu. W Rosyi obawiają się, że książę bułgarski, korzystając z nowego zawikłania sprawy greckiej, będzie teraz przyspieszać zupełne zjednoczenie Rumelii z Bułgaryą, nie zważając na żadne uchwały konferencyi. *Nowosti* sądzą, że mocarstwa zachodnie, nie wyjmując Austryi, nie będą mu w tem przeszkadzać.

Długa i rozwlekła dyskusya nad ustawą o samorządzie Irlandyi nie wzmocniła bynajmniej stanowiska gabinetu. Na nic się nie zdały wszystkie usiłowania Gladstone'a, ażeby przejednać liberalnych secesyonistów. Lord Hartington i p. Chamberlain trwają w swym uporze, nie zgadzając się jednak między sobą. Podczas gdy lord Hartington zgodziłby się może na projekt Gladstone'a w razie gdyby posłów irlandzkich wykluczono na zawsze z parlamentu, Chamberlain pragnie zatrzymać ich i nadal nie zadawalniając się tem, iż według zmodyfikowanego projektu rządowego mogą oni brać udział w rozprawach ile razy większość Izby na to zezwoli. W obozie Torysów także panuje niezgoda. Lord Salisbury chciałby rządzić Irlandyą jeszcze przez lat dwadzieścia za pomocą ustaw wyjątkowych, a dopiero potem wprowadzać tam stopniowo niektóre swobody, lord Churchill idzie w zaciekłości przeciw Gladstonowi jeszcze dalej, a dowiódł tego podczas obrad nad przedłużeniem zakazu noszenia broni. Były członek gabinetu konserwatywnego twierdził w swej mowie, że protestanci irlandzcy mają zupełne prawo uzbrajać się przeciw rządowi, który chce ich wydać na pastwę stronnictwa katolicko - narodowego. Wobec tego rozbicia stronnictw angielskich rozwiązanie parlamentu nasuwa się jako zupełnie naturalny środek. Gladstone liczy jeszcze zawsze na to, że wyborcy radykalni nie będą się wahać w wyborze między nim, a Chamberlainem. Wkrótce pokaże się prawdopodobnie, o ile ta pewność siebie jest usprawiedliwioną.

Wybory do włoskiej Izby deputowanych wypadły, o ile wnosić można z telegramów, na korzyść rządu, który będzie miał zapewne 40 do 50 głosów większości. W Izbie zasiada przeszło 500 deputowanych, na 235, o których wyborze dotychczas wiemy, wypada 131 ze stronnictwa rządowego, 66 z umiarkowanej opozycyi, 22 radykalistów, kilku o niewiadomym kierunku politycznym i 2 socyalistów Cipriani i Costa, z których każdy wybranym został w dwóch okręgach. W Rzymie, gdzie z powodu rozstrzelenia się głosów, wybrano tylko czterech deputowanych, przeszło dwóch kandydatów rządowych i dwóch opozycyonistów. Między wybranymi znajdują się wszyscy ministrowie i prawie wszyscy sekretarze stanu. Ogółem głosowało o 250.000 wyborców więcej, niż przy ostatnich wyborach. Zwycięstwo, jakie socyalista Cipriani odniósł w dwóch okręgach wyborczych, sprawiło w Rzymie silne wrażenie. Cipriani został bowiem wyrokiem sądu skazany na galery, gdzie się do tej chwili znajduje.

W sam dzień wyborów przyszło w miasteczku Trani w Neapolitańskiem do krwawego starcia między wojskiem i robotnikami. Przed wieczorem zgromadzili się robotnicy pod miastem i powrócili w trzech zwartych kolumnach, poprzerywawszy poprzednio druty telegraficzne. Wojsko zastąpiło robotnikom drogę, musiało jednak ustąpić przed przeważną siłą. Tłum robotników szerzył w całem mieście zniszczenie i podłożył w kilku miejscach ogień. Gmach sądowy, urząd gminny, teatr i urząd cłowy stały się pastwą płomieni, kilka osób zginęło w płomieniach. Rozbestwiony tłum dopuszczał się morderstw.

Anglia uwiadomiła urzędownie gabinet włoski, iż nie udzieli Włochom pomocy w celu ukarania sułtana Harraru za wymordowanie członków ekspedycyi włoskiej. Rząd angielski motywuje to postanowienie tem, iż kupcy włoscy drażnili ludność miejscową i sami wywołali całą katastrofę.

Dotychczas nie mamy żadnych wiadomości o wyborach w Rumelii, które miały się odbyć w niedzielę. Bułgarskie zgromadzenie narodowe składa się z 300 członków, na 6 okręgów rumelijskich wypada prawie połowa tej liczby, bo 91. W Wiedniu spodziewają się, że stronnictwo Karawelowa, będące obecnie u steru, wyjdzie zwycięsko z walki wyborczej, i że wybory zakończą się zupełną klęską Cankowa i całej partyi rusofilskiej.

Kronika.

Kraków, 25 maja.

J. I. Kraszewski. W liście do Wiednia adresowanym opowiada sędziwy pisarz o położeniu, w jakiem się obecnie znajduje. — Przed upływem terminu udał się do Berlina z prośbą o przedłużenie urlopu. Na to nadeszła bezwarunkowa odmowa z wezwaniem, aby Kraszewski niezwłocznie wrócił do Magdeburga. Tymczasem opłakany stan zdrowia żadną miarą nie pozwala mu na przedsięwzięcie tej podróży. Wysłał też Kraszewski do rządu pruskiego orzeczenie dwóch lekarzy, pruskich poddanych, którzy w zupełności potwierdzają chorobę pisarza. Mimo to wszakże, jak wiadomo, uznano kaucyę (22 000 marek) jako przepadłą. Potem w rzeczonym liście pisze Kraszewski dosłownie: „Zatem Niemcy są mi zamknięte, a ponieważ Austrya obecnie tak ściśle zaprzyjaźnioną jest z Niemcami, więc obawiam się, że mnie nie przyjmie. Włochy są słabe i trwożliwie o to dbałe, aby nie rozgniewać p. Bismarka — nie udzielą mi żadnej opieki. Francya nic nie chce wiedzieć o mnie, a także Szwajcarya odmawia mi gościnności. Gdzież mam znaleźć schronienie? Dla chorego 74-letniego człowieka straszne to pytanie!“

Godny naśladowania przykład dał innym swoim kolegom p. Jan Kappens nauczyciel szkoły w Gaju pod Krakowem, który ze starszą powierzoną swej pieczy młodzieżą, urządził 20 bm. wycieczkę do Krakowa, aby uczniów swych zapoznać z cennemi pamiątkami naszej przeszłości narodowej tak obficie nagromadzonemi po kościołach i muzeach. Ze Swoszowic przyjechała dziatwa do Podgórza koleją i trzeba było widzieć radość, zdumienie i podziw, kiedy nauczyciel pokazał przybyłym Wawel, katedrę, groby królów i tyle innych pomników dawnej polskiej chwały. O doniosłości tych wrażeń każdy zdać sobie może jasne pojęcie, — z tego też względu powtarzamy, przykład ten licznych powinien znaleść naśladowców, a inicyator na słowa serdecznego uznania sobie zasłużył.

Generał ks. Windischgraetz komenderujący dokonał dzisiaj rano przeglądu wojsk na Błoniach, dokąd wyruszyła cała załoga miasta.

Donieśliśmy w sobotę, iż pies, podejrzany o wściekliznę, pokąsał ośm osób w naszem mieście. Jak się dowiadujemy, pan R., którego dziecko uległo także nieszczęściu, wyjechał z niem do Paryża celem oddania go na kuracyę do Pasteura. Wypadki tak straszne powinny stanowczo przekonać mieszkańców o słuszności rozporządzenia magistratu, nakazującego zaopatrywanie psów w kagańce, ażeby siebie i drugich nie narazić na straszne następstwa, jakie niestosowanie się do tego polecenia wywołać może.

W sali Stowarzyszenia rzeźników odbyło się w ubiegłą sobotę zgromadzenie stowarzyszonych, na którem postanowiono wnieść petycyę do Rady państwa o podniesienie cła od wszelkich tłuszczów do kraju sprowadzanych. Na temże posiedzeniu przyjęto do Stowarzyszenia dziewięciu nowych członków.

Prezesem Stowarzyszenia pogrzebowego urzędników magistratu miasta Krakowa wybrany został drugi wiceprezydent p. Szmidt.

Trzy przedstawienia trupy Lasockiego w sali miejskiej w Podgórzu ściągnęły w sobotę, niedzielę i wczoraj wieczór sporo publiczności, przeważnie krakowskiej, która w dalekim spacerze znajdując urozmaicenie, przybyła słuchać wystawionych operetek z względnością, słusznie należną pielgrzymującej Muzie. Zadaniem towarzystw dramatycznych prowincyonalnych jest dawać w miastach, pozbawionych stałego teatru, sztuki dobrych autorów, w którychby słuchacze obok zabawy znajdowali duchowy pożytek, operetki zaś mogą być tylko koniecznym dla wzmocnienia kasy posiłkiem. Widowiska bawiącej w Podgórzu trupy, obliczone są widać na udział publiczności z Krakowa, nie mającej własnej operetki, gdyż rozpoczęły się „Piękną Heleną“ i nieznanym u nas jeszcze „Gasparone'm“, które odegrane zostały w możliwie przyzwoity sposób. Jeżeli wykonawcy, między którymi kilka osób korzystniej się wyróżnia, i nadal okazywać będą staranność, liczącą się z wymaganiami, acz bardzo pobłażliwemi widzów, mogą zdobyć pewne powodzenie, zwłaszcza wobec tak wielkiej siły atrakcyjnej, jak udział pp. Skalskich, prawdziwych i wyrobioną a zasłużoną sympatyą cieszących się u nas artystów.

P. Felicyę Stachowicz, ulubienicę niegdyś, a jak się podczas występów gościnnych okazało i dotąd jeszcze, wszystkich miłośników sztuki dramatycznej w Krakowie, żegnano wczoraj na dworcu kolei. Od niezbyt może licznego, lecz doborowego grona przedstawicieli literatury i sztuki, oraz obywateli miasta, wręczono odjeżdżającej artystce „róg obfitości“ pełen pysznych żywych kwiatów, oraz liczne bukiety. — Wzruszona taką niespodzianką dawna nasza „panna Stasia“, dzisiejsza pani Felicya Grekowa, obdarzyła wszystkie panie i uszczęśliwiła niektórych zebranych panów różami na pamiątkę. Serdeczne „do widzenia“ towarzyszyło miłej lwowskiej artystce.

Siostry Bulewskie dawały ostatniemi czasy koncert w Bukareszcie, gdzie przyjęte zostały nadzwyczaj życzliwie. Dziennikarstwo tamtejsze wyraża się z wielkiemi pochwałami o ich grze. Przed koncertem miały audyencyę u królowej, jak wiadomo gorącej opiekunki i amatorki sztuki i literatury.

Z nad Wisły. Wiele osób, przewożących się na Wiśle pod zamkiem, uskarża się, że łazienki męskie, po drugiej stronie rzeki się znajdujące, są tak blisko przewozu położone, że kąpiący się mężczyźni dopływają aż do promu przewozowego. Szanowny magistrat ze względu przyzwoitości i względności dla pań przewożących się powinien wglądnąć w to, aby łazienki te w kierunku Skałki posunięto, lub też kąpiącym się wzbronić zbliżania się do promu przewozowego.

Węża spostrzeżono w jednym z ogrodów na Rybakach. Kilkakrotnie widziano go, jak przesuwał się po trawie w różnych godzinach; nabawił też niemałego strachu lokatorów.

Zmarli. Włodzimierz Przesmycki, kapitan wojsk polskich z 1863 r., b. oficer wojsk austryackich, uczestnik wyprawy meksykańskiej, urodzony w 1834 roku, zmarł w Oleszy pod Tłumaczem. Zmarły pracą i przymiotami charakteru zdołał zdobyć sobie wielką miłość wśród okolicznego ludu, który też licznie towarzyszył smutnemu obrzędowi jego pogrzebu.

Albin Mora Korytowski, właściciel dóbr Mszana, Dobra, zmarł w 56 roku życia.

Samuel Rattler, właściciel dóbr Przykopy w okolicy Mielca, jeden z bardzo szanowanych właścicieli większej własności ziemskiej, mojżeszowego wyznania, zmarł 19 bm.

Karol Witaszewski Gosławski, oficer artyleryi wojsk polskich z 1831 r., zmarł w Starej Słupi w Król. Polsk. 17 bm. w 80 roku życia. Nabożeństwo żałobne odbędzie się tamże o godz. 10 rano 28 bm.

Jan Berger, obywatel miasta Podgórza, radca i asesor, zmarł wczoraj w 52 roku życia.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przyaresztowała dnia wczorajszego Wacława R. oszusta i włóczęgę, który udając osobę duchowną — wyzyskuje zakrystyanów i kościelnych w ten sposób, iż wyłudza od nich różne przedmioty kościelne niby dla duchownych i potem rzeczy te zastawia. Wacław R. wygolił wąsy i brodę a nawet kazał sobie na głowie wystrzydz tonzurę.

Lwów, 24 maja. W środę 26 bm. czcigodny prezydent nasz p. Dąbrowski, złoży w ręce namiestnika przysięgę. Uroczysty ten akt odbędzie się w południe w obecności członków Rady miejskiej i magistratu.

Zgromadzenie delegatów stowarzyszenia „Rodziny“ odbyło posiedzenie swe pod przewodnictwem p. P. Miączyńskiego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału centralnego, według którego Towarzystwo liczy 750 członków; fundusze wynoszą 8381 złr. 94 ct. Wprowadzono w życie fundusz emerytalny; uprawnieni pobierać będą po 75 prot. w stosunku do wpłaconych na ten cel wkładek. Obecnie liczy Towarzystwo 22 oddziałów; rozwiązano oddziały w Białej, Krakowcu, Rymanowie i Żółkwi, a nowe oddziały powstały w Krakowie i Tarnopolu. Członkami honorowymi mianowało zgromadzenie ks. Leonową Sapieżynę i panią z hr. Golejewskich Czarkowską. Prezesem Towarzystwa wybrało zgromadzenie p. Tadeusza Habdank Czarkowskiego, ordynata; drugim wiceprezesem wybrano p. Apolinarego Stokowskiego, a do Wydziału pp. Miączyńskiego, T. Sołtysika, dr. Wł. Jasińskiego, J. Lisowskiego, J. Malca i M. Rybowskiego. Wnioski członków: a) aby członkom z Horodenki, poszkodowanym przez pożar, prolongować spłatę wkładek i b) o założeniu bazaru we Lwowie na wzór krakowskiego, przekazano Wydziałowi do stosownego załatwienia. Ustępującemu prezesowi Miączyńskiemu wyrażono uznanie przez powstanie.

Bawiącą w naszem mieście dla uregulowania spraw rodzinnych głośną śpiewaczkę Wandę Bogdani-Kleczkowską, zamężną hr. Van der Meere usiłują miłośnicy muzyki skłonić do wystąpienia chociaż raz na dobroczynny cel. P. Van der Meere jest obecnie jedną z celniejszych sił opery włoskiej w Paryżu.

W Mogile w kościele parafialnym zawarty został związek małżeński p. Jana Dzierzanowskiego, urzędnika zarządu komunikacyj lądowych i wodnych w Warszawie, z panną Władysławą Bogacką, córką nieżyjących Ludomira i Maryi z Góreckich, obywateli ziemskich z Królestwa.

Pożary. W Stryju w niedzielę na przedmieściu Szmulańszczyzna, zapaliły się od uderzenia piorunu dwa domy, które też zupełnie zgorzały. Dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegł ratunek.

W Baligrodzie pod Liskiem również w niedzielę spłonęło 17 domów tj. trzecia część budynków, zamieszkałych wyłącznie przez ludność izraelicką. Przyczyna pożaru niewiadoma, — szkody wynosić mają do 24.000 złr., lecz wszyscy pogorzelcy byli ubezpieczeni.

W Sadkowicach, w powiecie samborskim, zgorzał folwark „Władypol“, należący do p. Macieja Serwatowskiego, właściciela dóbr w Rajtarowicach. W płomieniach zginęło 26 sztuk wołów i 100 sztuk owiec; ogólna szkoda wynosi 2.500 złr.; pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności.

Z niewiadomej przyczyny powstał pożar w zagrodzie Fedora Kreczuna w Rożnowie, w powiecie śniatyńskim. Kreczun, chcąc ze strychu palącego się domu uratować skrzynię, w której była przechowana kwota 30 złr., wskoczył do ognia i znalazł śmierć w płomieniach.

Dla członków Tow. politechnicznego prezydent generalnej dyrekcyi kolei skarbowych baron Czedik, uznając naukowy kierunek Towarzystwa zarządził, iż członkowie tegoż Towarzystwa podróżujący po liniach kolei państwowych w Przedlitawii w celach naukowych będą otrzymywać bilety wolnej jazdy.

W Stanisławowie bawi niemiecka operetka, a „dyrektor“ śpiewających przybłędów poczynił już w mieście burdy z obywatelami, podejrzywając jednego z nich, iż był autorem nieprzychylnego mu artykułu zamieszczonego w miejscowem piśmie. Godzi się tylko zapytać, co uczynionoby w niemieckiem mieście z trupą polskich aktorów, gdyby przyjechawszy za chlebem ośmielili się znieważać Niemców.

O relegowaniu urzędników na kolei Karola Ludwika przytoczyliśmy wczoraj wiadomość, podaną przez *Kuryer lwowski*. Dzisiejszy numer tegoż pisma donosi, iż wiadomość ta nie ma żadnej podstawy.

Historyk Leopold Ranke, o którego śmierci w

Berlinie doniósł nam wczoraj telegram, urodził się w 1795 roku w Turyngii w miejscowości Wiche. W 1825 roku był już profesorem historyi w uniwersytecie berlińskim, poczem niedługo wysłany był przez rząd do Wiednia, Rzymu i miast włoskich dla studyów archiwalnych. Po powrocie objął znów katedrę, na której wykształcił bardzo wielu historyków oraz opracował słusznie cenione swe dzieła. W roku 1877 obchodził Ranke 60 letnią rocznicę doktorskiej godności i wówczas cały świat inteligentny głosił sławę uczonego. Był on bezwątpienia najznakomitszym współczesnym historykiem, a niektóre jego dzieła, zwłaszcza historya papieży, Wallenstein i inne, pozostaną na zawsze pomnikowemi. Ostatniemi laty rozpoczął wydawać historyę powszechną, której jednak nie doprowadził dalej jak do 6 wieku po n. Chr. Dla dziejopisarstwa niepowetowaną jest strata, że ostatnie to dzieło zaczął Ranke tak późno, iż już go dokończyć nie mógł.

Emigracya do Ameryki z Rzeszowa i okolicy przybrała w ostatnich czasach wielkie rozmiary. Co tydzień prawie, a to w sobotę wieczór, widać na dworcu kolejowym całe tłumy wyruszających za Ocean. Największy kontyngens stanowią żydzi, a potem chłopi. Towarzyszą im na stacyę kolejową gromady ciekawych i krewnych. Powodem do tego nędza i brak zarobku w kraju naszym z jednej, a wymarzone niestety nadzieje zbogacenia się za Atlantykiem z drugiej strony. Smutne zaiste stosunki bieżącej naszej Galicyi, powodzie, pożary, a wreszcie wychodźtwo. Czy tamtejsza czytelnia ludowa nie mogłaby przez stosowne odczyty działać korzystnie przeciw wzmagającej się ciągle emigracyi z rzeszowskiego powiatu?

Mianowania. Koncepista przy ministeryum sprawiedliwości Witold Hausner mianowany został wicesekretarzem przy temże ministerstwie.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Antoniego Andapazego ze Śniatyna do służby w namiestnictwie lwowskiem.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 27 maja: Drugi gościnny występ Gustawa Fiszera „Przysługa“, komedya w jednym akcie z francuskiego „Lorenzo i Jessyka“, kom. w 1 akcie L. Kwiecińskiego. — „Złoty Cielec“, kom. w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

W sobotę 29 maja: Trzeci gościnny występ Gustawa Fiszera „Kupiec Wenecki“, kom. w 5 aktach W. Szekspira.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Konkurs. Akademia Umiejętności w Krakowie podaje do wiadomości, iż z legatu ś. p. Kaspra Bieleckiego, uchwałą krakowskiej gminy mogą być udzielone uczniom Uniwersytetu krakowskiego cztery nagrody, za wypracowanie z zakresu historyi literatury polskiej i poezyi, a mianowicie: 1) Nagroda w ilości 160 złr. za zadanie: „Wpływ i znaczenie królowej Bony w rozwoju humanizmu polskiego.“ 2) Trzy nagrody w ilości 100, 80 i 60 złr. za utwory treści poetyckiej, pozostawiając dowolność stylu i formy pracy poetyckiej, lub prace historyczno-literackie. Prace mają być składane w biurze Akademii najdalej po koniec lutego 1887 r.

St. Tarnowski, sekretarz generalny.

— Na wystawę Jednoczonego Towarzystwa przyj. sztuk pięknych nadeszły: Kochanowskiego „Zima“, Kozakiewicza „Modlący się żydzi“, Krzesza „Portret hr. T.“

— Numizmat z hołdu pruskiego. W berlińskiem numizmatycznem czasopiśmie, znajdujemy opis bardzo rzadkiej monety, mającej bezpośrednią styczność z historyą polską. Pomiędzy nowemi nabytkami uzyskanemi w roku przeszłym przez gabinet królewski numizmatów w Berlinie, zasługują na uwagę dwie srebrne. Są to grosze Joachima IV Brandeburskiego, na pamiątkę hołdu wspólnego z księstwem Pruskiem. Po jednej stronie napis MONETA NOVA ELECTOR. 70. (1570) i tarcz herbowa z berłem i orłem pruskim; na drugiej: BRANDEM. DVCIS. PRVSSIE. i orzeł z cyfrą S. A. (Sigismundus Augustus). Znane są tylko dwa egzemplarze tej monety r. 1569; jeden w Petersburgu i jeden w gabinecie na wieży kościoła św. Mikołaja w Berlinie (ob. *Zeitschrift f. Münz* etc. Kunde I p. 167). Młodszy syn Alberta pruskiego, Albert-Fryderyk, otrzymał w 1569 r. w Lublinie od Zygmunta Augusta Księstwo Pruskie, prawem lennem, a równocześnie margrabia Jerzy Fryderyk z Anspach i kurfirst Joachim II Brandeburski, przypuszczeni zostali do wspólnego hołdu lennego. Joachim obchodził w Berlinie uroczyście owo współhołdownictwo i kazał nosić po mieście Berlinie chorągiew przysłaną mu przez króla polskiego; z tej okazyi odbyło się także nabożeństwo w miejscowej katedrze. Wybito grosze na tę pamiątkę, ale zachowały się dotąd tylko owe dwa wyż wymienione z r. 1569. Wszakże jeszcze rzadszym egzemplarzem, ponieważ unikatowym zapewne, jest takiż grosz z r. 1570, wybity na tę samą pamiątkę współhołdownictwa Polsce Brandemburgii z Prusami, faktu tak wielkiego znaczenia dla naszej (pruskiej) ojczyzny, dodaje niemieckie pismo, załączając rysunek opisanego numizmatu.

— Na konkurs literacki, ogłoszony przez *Tygodnik ilustrowany*, na napisanie nowelki lub szkicu historycznego, nadesłano utworów sto siedmdziesiąt, na napisanie zaś wiersza o kobiecie przez kobietę utworów ośmdziesiąt sześć. Z powyższych prac zakwalifikowano do czytania w dziale prozy utworów sto piętnaście, w dziale poezyj utworów czterdzieści dwa. Reszta, z powodu niezachowania konkursowych warunków, została odsuniętą. Komitet konkursowy składają pp. Władysław Bogusławski dr. Jan Brzeziński, Piotr Chmielowski, Tadeusz Czapelski, Maryan Gawalewicz, J. Gebethner, Ludwik Jenike, Wincenty Korotyński, St. M. Rzętkowski, Wacław Szymanowski i Wolff Józef.

— Towarzystwo literackie polskie w Londynie na nowo wchodzi w życie. Instytucya ta będzie mieć na celu ratowanie z nędzy ludności polskiej, która ostatniemi czasy nader tam wzrosła. Towarzystwo literackie egzystuje oddawna, ale wskutek niepowodzeń miało już być zwiniętem.

— Drugi tom pamiętników Granta ukazał się w druku. Zawiera on opis drugiej połowy wojny domowej, rozpoczynając od wypadków, zaszłych w Kairo w r. 1863, a kończąc na przeglądzie wojsk Stanów Zjednoczonych w r. 1865.

— Gramatykę języka cygańskiego napisał arcyksiążę austryacki Józef i przedłożył ją do oceny węgierskiej akademii umiejętności. Dzieło, zatytułowane *„Romanoscibakero asikluribe“*, zawiera 238 stron i rozpada się na dziesięć rozdziałów, z których każdy zajmuje się osobną częścią mowy.

— Paweł Heyse napisał nową powieść p. n. *„Der Roman einer Stiftsdame“* i przeznaczył ją dla wiedeńskiego tygodnika *Deutsche illustrirte Zeitung*.

Nowe książki (książki dla ludu):

— Chmielewski Józ. (Józ. z Bochni): Przykłady z życia zacnych ludzi. Na pożytek ludu. Wadowice, 1886.

— Kopyciński Adam ks. dr.: Książeczka jubileuszowa na rok 1886 — z rycinami. Tarnów, 1886.

— *Mrówka*, książka do czytania. Warszawa, 1886.

— Poeche Izydor: Zwierzęta i płody Afryki. Obrazki i opisy dla młodzieży. Złoczów, 1886.

— Prus Bolesław (Głowacki Aleks.): Antek. Opowiadanie. (*Czyt. lud.* II.) 32 str. 5 kop. Warszawa, 1886.

— *Słów* kilka do włościan. O pożyteczności kasy oszczędności powiatowej w Bochni. Bochnia, 1886.

— Szmidt Krz. ks. Genowefa. Chełmno, 1886.

Dział ekonomiczny.

W sprawie naftowej. Z liczby wielu petycyj, nadsyłanych do Koła polskiego o opiekę nad przemysłem naftowym, podajemy poniżej petycyę powiatu gorlickiego, posłaną na ręce p. Jaworskiego:

Powołana do opieki interesów ekonomicznych w powiecie reprezentacya powiatowa udaje się z prośbą do Wysokiego Koła w sprawie przemysłu naftowego.

Jedyne to źródło bogactwa całej podgórskiej okolicy — aż do chwili zaprowadzenia podatku konsumcyjnego, stanowiło główny przedmiot zarobku dla biednego ludu — i szerzyło nie tylko dobrobyt po wsiach, ale co ważniejsza, dźwigało go moralnie przez ciągłą styczność z ludźmi umysłowo wyżej stojącemi a zajętemi w licznych przedsiębiorstwach, co zaś ważniejsza, uczyło ten lud umiejętnego użycia swej pracy, oraz szerzyło ducha solidarności, który szczególniej w górnictwie już wysoko rozwijać się u nas zaczynał. Dowodem tego są u nas liczne bratnie kasy i pewna łączność korporacyjna, oparta na dobrze zrozumianym interesie robotnika do chlebodawcy. Z takiemi rezultatami istniało w powiecie naszym stokilkanaście przedsiębiorstw, zajmujących parę tysięcy robotników, rekrutowanych jedynie z pomiędzy ludności wiejskiej, nie mogącej sobie wywalczyć samoistnego bytu w rolnictwie. Po ciężkiej, z górą dwadzieścia lat trwającej pracy zebrane owoce — podkopało wprowadzenie podatku konsumcyjnego i brak racyonalnej ochrony przeciwko nieprawidłowej konkurencyi zagranicznych produktów.

Nie będziemy tu opisywać tych przygnębiających skutków, jakie obiedwie wyż wspomniane przyczyny sprowadziły na przemysł naftowy — podkopały one mocno zaufanie do rządu, który nie umiał ochronić tego jedynego przemysłu w naszym kraju — materyalnie cofnęło cały powiat do dawnego ubóstwa — a niewątpliwie oddziałało i na wiarę we wpływy i znaczenie naszej reprezentacyi.

Liczba przedsiębiorstw w powiecie zredukowaną została, ze stukilkudziesięciu do 30-stu kilku, a zajętych robotników z paru tysięcy do paruset.

Obecnie przy odnowieniu ugody z drugą połową państwa — nadarza się sposobność częściowego chociażby powetowania tych strat — przez racyonalne i równoczesne tak dla rumuńskiego, jak i dla innych surowców wprowadzenie ceł ochronnych i zatamowanie wprowadzania sztucznych fabrykatów w granice państwa.

Specyalne reprezentacye, czuwające nad przemysłem w ogóle, a w szczególności reprezentacya przemysłu naftowego, niezawodnie nie zaniedbają czynić szczególnych starań u Wysokiego rządu o obmyślenie odpowiednich środków — my zaś ze swego stanowiska przyłączając się do żądań tych reprezentacyi, poważamy się przedstawić Wysokiemu Kołu smutny stan mieszkańców powiatu, których byt w znacznej części zależy od dalszego losu tego jedynego przemysłu.

Jeżeli stanie się zadość żądaniom węgierskiego rządu, tolerującego oszukańcze manipulacye ze szkodą dla Galicyi i dla skarbu tej połowy państwa, do której należymy — i jeżeli projekty rządowe, przedłożone obecnie Radzie państwa co do cła od nafty zostaną przyjęte, popchnie się przez to ludność do ostatniej nędzy, która jest przewodnikiem złych bardzo następstw.

Z tych wszystkich powodów — nie ograniczając się na moralnej opiece interesów ludności powiatu, ale poczuwając się do utrzymania silnej wiary w skuteczną działalność naszej reprezentacyi, poważamy się prosić Wysokie Koło, aby wszystkich możliwych wpływów użyło i wyjednało u Wysokiego rządu takie warunki ugody z drugą połową państwa, któreby ochroniły nasz przemysł i pozwoliły mu zwycięsko wyjść z walki z konkurencyą w godziwy sposób prowadzoną a nie na fałszu i oszustwie się opierającą.

Wiedeń, dnia 24 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi cłowej odbyło się wysłuchanie ankiety rzeczoznawców w sprawie naftowej. Były podobne ankiety i dawniej przed ułożeniem taryfy cłowej wspólnie przez oba gabinety i wtedy był najlepszy czas i sposobność najdogodniejsza do wykazania rzeczywistego stanu rzeczy i do skutecznej obrony. Nafciarze zrobili wszystko, co mogli, w interesie własnym kraju i skarbu austryackiego, ale Koło, a w nim niektórzy posłowie, najlepiej poinformowani, zaniedbali rzecz samą. Czy teraźniejsze zabiegi nafciarzy i pewne ocknięcie się Koła w tej sprawie będą skuteczniejsze, tem się nikt weale nie łudzi. Rzecz już przesądzona. Cło umówione nie będzie powiększone. Oby przynajmniej uzyskano rozporządzenie o należytem kontrolowaniu tak zwanej ropy kaukazkiej.

W skład wspomnianej ankiety wchodzili pp. St. Szczepanowski, A. Skrzyński, Wł. Fibich, A. Gorayski, Goldhammer, prof. Bergheim, fabrykant wiedeński Wagenmann, kierownik fabryki Buddin i dwóch chemików Hofbauer i Lieben.

Ankiecie przedłożono dwa pytania: 1. O ile w pozycyach taryfowych 68 i 119 zaproponowane cła zdolne są ochronić produkcyę rodzimą od konkurencyi zagranicznej z importowanym zagranicznym surowcem? 2. Jakich środków należy więc użyć w celu przeszkodzenia, by za najniższem tylko na surowiec przeznaczonem cłem nie wchodziły takie oleje mineralne, które podlegały już rafinadzie a tylko dla obejścia cła wyższego zostały pomięszane z dodatkami, które im nadają ciężar specyficzny i (zewnętrzne) pozorne podobieństwo do olejów surowych?

Prof. Radziszewski, zaproszony do ankiety, nie mógł przybyć, ale przysłał swoją opinię, którą odczytano.

Następnie dawali inni rzeczoznawcy swoje opinie, a mianowicie prof. Lieben, kierownik chemicznego laboratoryum, na osobne zapytanie oświadczył, że można rozpoznawać jakość ropy, skoro widocznem jest miejsce pochodzenia i właściwości jej przyrodzone u źródła. Chemiczne laboratorya na granicy mogą — według twierdzenia profesora — przeszkodzić przemycaniu fałszowanego oleju.

Takie zdanie rzeczoznawcy powinno raz przekonać dotychczasowych niedowiarków i tych, którzy dotąd niedowiarków udawali, że są sposoby skutecznego rozpoznawania falsyfikatów. Do takich niedowiarków należał między innemi referent sprawy naftowej w ministerstwie br. Baumgartner. Bliższe szczegóły z tego posiedzenia przyszlę później.

Lwowska spółka mleczarska. Rozprawia się wiele o zagrożonym bycie ziemiaństwa, o gwałtownej potrzebie ratunku w interesie powszechnym kraju i narodu, a nic, albo prawie nic nie robi. Posiada się zdolność do narzekania i wzywania o ratunek zewnętrzny, a gdzie trzeba działać i samym zapobiegać, tam interesowani nieobecni i apatyczni. Objawiło się to właśnie teraz przy nadzwyczajnem Zgromadzeniu lwowskiego banku rolniczego, na które nie przybyło dość członków, aby Zgromadzenie mogło być kompetentnem do zmiany statutów, ale było dość, aby po licznych rekryminacyach rozejść się bez obmyślenia skutecznych środków własnego ratunku. Drugiem takiem charakterystycznem znamieniem jest zgromadzenie okręgowego rolniczego Towarzystwa we Lwowie w celu zawiązania spółki mleczarskiej. Pisze o tem *Gaz. nar.*:

W niedzielę d. 16 odbyło się „walne zebranie“ okręgowego rolniczego Towarzystwa lwowskiego, na które zebrało się aż dziesięciu członków, to znaczy sześciu członków zarządu, trzech wieśniaków i jeden młynarz, — a więc kilku profesorów z Dublan, kilku z „inteligencyi miejskiej“, którzy się interesują sprawami ekonomicznemi i kilku wieśniaków. Prócz prezesa — nie było „obywateli“. Bo i pocóż! Na porządku dziennym nie było ani kwestji nowej jakiej formy kredytu, ani ceł, ani ulg podatkowych, ani żadnej apelacyi do Wysokiego rządu. Było tylko kilka spraw, które dadzą się załatwić tylko na gruncie samopomocy, a więc sprawa rolniczych wykładów, lustracyi gospodarstw, rachunkowości gospodarskiej i spółki mleczarskiej. Najważniejsza ta ostatnia sprawa może nareszcie zostanie rozwiązaną. Żeby przyspieszyć ukończenie robót przygotowawczych, zmusić do skrócenia niekończących się komisyj i podkomisyj, nacisnąć referentów, którzy nigdy referatu gotowego nie mają, zgromadzenie uchwaliło na wniosek dr. Rutowskiego, że najdalej do 20. czerwca ma być wszystko ukończone i Rada oddziału zwoła walne zebranie producentów mleka właścicieli wielkiej posiadłości i włościan w promieniu dziesięciu mil do Lwowa, dla zawiązania spółki mleczarskiej. Jako zasadę przyjęto, że to będzie spółka producentów, rolników, jednak z dopuszczeniem do udziału kapitalistów, pod kautelami statutowemi, żeby interes rolnictwa i hodowli był zawarowany i naczelny kierunek pozostał w ręku producentów.

Dziwna opieszałość i niedbalstwo o własny interes. Granica rumuńska jest zamknięta dla bydła rogatego i według dotychczasowych przepisów cłowych. Aby mieć jakie takie dochody z chowu postanowiono w Rumunii wysyłać za granicę do Austro-Węgier przynajmniej mięso wołowe konserwowane i rządy obu połów monarchii pozwoliły na to. A ponieważ to mięso miało być tylko pozornie sadzą zaczernione, a nie solone, więc groziło odbytowi bydła galicyjskiego. Z tego powodu postanowiły oba Towarzystwa rolnicze wysłać do ministerstwa petycyę, a Tow. gal. we Lwowie miało się zająć jej ułożeniem i przysłać ją do poparcia Tow. rol. w Krakowie. W sprawie tej, którą uznano za ważną, a więc za nagłą zarazem, można było i należało posłać tę petycyę przynajmniej w kwietniu, aby przez nią wpłynąć ewentualnie na układy obu gabinetów co do zamierzonego cła od towarów zagranicznych. Atoli według urzędowego sprawozdania z posiedzeń komitetu krakowskiego jeszcze dnia 4 maja nie było tej petycyi, więc postanowiono ze względu na nagłość sprawy ponowić prośbę do komitetu galicyjskiego o nadesłanie tej petycyi.

Zdawałoby się, że to pomogło. Jednak inaczej się stało, gdyż z takiegoż samego sprawozdania z dnia 18 maja, a więc w dwa tygodnie później, dowiadujemy się, że petycya we Lwowie jeszcze nie napisana! i dla tego postanowiono napisać ją tutaj i wysłać.

Czy się to teraz na co przyda? Oczywiście, że wobec zmienionych stosunków cłowo-handlowych między monarchią a Rumunią jest to nie tylko spóźnionem, ale i zbytecznem, lecz takiego stanu rzeczy nikt nie mógł nawet przewidywać wtedy, kiedy ową petycyę należało ułożyć i wysłać.

Przez taką opieszałość, a w tym wypadku nawet niedbalstwo, skutkiem wyjątkowego a szczęśliwego zbiegu okoliczności nie stracono nic wprawdzie, ale złożono niezbity dowód, że w naszych obywatelsko-autonomicznych instytucyach gorzej się dzieje pod względem kancelaryjnym, niż w biurach rządowych za czasów największego szlendryanu.

Podany tu wypadek nie jest jedynym, ale tylko jednym z wielu.

Targ na zboże. Kraków, dnia 25 maja. Na dzisiejszy targ dowóz był mały.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica czerwona (hekt. 78 kilo)		9·75
„ „ (76 kilo)		9·60
„ „ (bez wagi)		9·50
„ żółta (77 kil.)		9·75
„ biała (bez wagi)		8·80
Żyto	6·80	7·10
Jęczmień		7·10
Owies		8·—

Targ na bydło. Wiedeń, d. 24 maja. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 3659 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 1655, z Węgier 890, z prowincyj niemieckich 1114. — Towaru doborowego było wiele, dlatego ceny spadły o 1 do 2 złr. na cetn. metr., przeciwnie towar średni szczególnie galicyjski podniósł się w cenie o 1 złr.

Płacono za galicyjskie po 48 do 56 złr., wyjątkowo po 58 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej za węgierskie po 49 do 55 złr., za wyborowe po 56 do 58 złr., za niemieckie po 53 do 59 złr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Jasło, 25 maja. Wobec niechęci i trudności, z jakiemi delegaci Towarzystwa naftowego spotykają się w sferach rządowych, przemysłowcy naftowi naszej okolicy porozumieją się z przemysłowcami wschodniej części kraju, w celu wysłania do Wiednia wielkiej deputacyi krajowej, którąby w Kole polskiem i w rządzie sprawę poparła, a w razie potrzeby przedłożyła ją także samemu cesarzowi.

Wiedeń, 25 maja. Ponieważ wiedeńscy destylatorzy na konferencyi rzeczoznawców przyznali, że zamiast surowego oleju skalnego, sprowadzają z Kaukazu zanieczyszczony destylat, przeto Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło, wysłać delegacyę do ministra skarbu z żądaniem, aby nie czekając dalszego toku sprawy cłowej, rząd bezzwłocznie poczynił kroki celem zapobieżenia zabójczemu dla przemysłu galicyjskiego przemytnictwu, do czego zresztą rząd na podstawie istniejącej taryfy był uprawniony i obowiązany.

Jako komentarz do tej uchwały dodaję, że kiedy poseł Chamiec na posiedzeniu komisyi cłowej interpelował, dlaczego rząd toleruje przemytnictwo, reprezentant ministerstwa skarbu pan Baumgarten odpowiedział, iż destylatorzy w dobrej wierze zamawiają surowiec, a otrzymują falsyfikat (!!), że przeto nie można ich za to karnie ścigać. Obecnie, gdy destylatorzy sami przyznali, że sprowadzają falsyfikat, owa „dobra wiara“ ustaje, i rząd ma wszelką podstawę do zapobieżenia przemytnictwu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 25 maja 1886.	Giełda porana	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·35	85·30
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	105·70	105·65
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	8 78
Akcye kredytowe austryackie	286·—	284 70
„ „ węgierskie	291·50	290·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10 04
Lombardy	—·—	109 25
Akcye Karola Ludwika	201·—	199 50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	229·75
Anglo-bank	—·—	117·25
Union	—·—	72·50
Bankverein	—·—	105·75
Staatsbahn	233·75	231·50
Elbethalb.	157·50	[illegible]
Tramway	206 —	205·80
Länderbank	225 50	225 60
Alpine	—·—	25·50
Marka	—·—	62 05
Rubel	124·10	124·20
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 25 maja 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	459·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 25/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 75	124 50
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 75	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 50	96 —
% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 —
% Obligi komunalne . I Emis.	99 50	100 25
% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 75	95 75
% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 75	93 50
% „ „ „ „ „	101 —	101 50
% „ „ Banku hip.	102 75	103 50
% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 50	102 25
% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 50	100 25
% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 50
% „ likwid. „ „ „ 100	90 50	92 50
Lwów, dnia 24/5. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	101 75
% „ „ „ „ „ „ 100	95 —	95 50
½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	95 75
% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 55	100 05
% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
[illegible] komun. Banku [illegible] za złr 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 24/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 70
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	92 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	96 90
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	96 60
Wiedeń, dnia 24/5. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 30	85 45
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 50	85 55
4% „ „ złota „ „ 100	117 20	117 40
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 85	102 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 —	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 75	139 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 —	172 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171 50	172 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	105 30	105 45
5% „ papierowa „ „ 100	95 —	95 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	118 —	118 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 25	119 75
„ „ „ 50 „ „ 100	119 25	119 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 25	124 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 30	105 40
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 50	106 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 50	105 90
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 70
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 80	32 20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ 1	18 70	19 10
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 —	103 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 70	102 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 50	99 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 80	126 20
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 30	101 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 50	100 90
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 10	103 30

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 75	118 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 50	103 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 90	93 20
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125 50	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 80	101 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 50	161 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 80	102 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 25	— —
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 25	71 75
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 —	176 50
Klary „ 40 „ m. k.	44 25	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 70	14 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 25	19 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	116 —	116 30
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	105 75	106 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	285 —	285 30
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	290 50	291 —
14·50	Laenderbank „ 200 „	225 —	225 25
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	878 —	880 —
—·—	Unionbank „ 100 „	71 90	72 40
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiume . . . na 200 zł.	192 50	193 —
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2340 —	2345 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	217 20	217 70
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	201 —	201 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	230 25	230 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 —	243 30
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	153 70	154 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	193 25	193 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	190 50	191 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	233 —	233 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	108 50	108 90
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	409 —	411 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 95	5 97
	20-to Frankówki „ „	10 03	10 04
	20-to Markówki „ „	12 40	12 42
	Pół-Imperyały ros. pełnoważne „ „	10 32	10 34
	Funty szterlingi „ „	12 62	12 67
	Banknoty włoskie „ „	50 05	50 15
	Ruble papierowe za 100 sztuk	[illegible] —	[illegible] 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.